

BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w Częstochowie

**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED**

KURIER CZESTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Przeciwangielski opór w Azji wzrasta

Jahrelang britische Kriegsvorbereitungen

W ciągu dwóch dni zestrzelono 9 samolotów nieprzyjacielskich

Berlin, 9 listopad.

Komendanta niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

W czasie dwóch ostatnich dni na południowo-zachód od Saarbrücken i na południowo-zachód od Pirmasens miały miejsce nieprzyjacielskie ataki w sile około dwóch kompanii przeciwko naszym przednim strażom na granicy niemiecko-francuskiej. Podczas odwrotu nieprzyjaciela zabrano wielu jeńców. Na pozostałych odcinkach frontu, oprócz dość ozływionego ognia artyleryjskiego, nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Liczba w dniu 7 listopada zestrzelo-

Nachrichten und Berichte in deutscher Sprache auf der dritten Seite

nych samolotów nieprzyjacielskich podniosła się z pięciu na siedem (w tym jeden angielski). W ciągu dnia 8 listopada zostały zestrzelone przez niemieckie samoloty myśliwskie 2 nieprzyjacielskie balony na uwięzi i dwa samoloty francuskie. Jeden samolot niemiecki zginął. Angielska admirałtia komunikuje stratę jednej łodzi podwodnej.

Tiso przyjmuje generała Olta

Prezydent dr. Tiso we czwartek przyjął w Preszburgu nowego szefa niemieckiej komisji wojskowej. Dr. Tiso podkreślił przy sposobności wyróżniającą współpracę niemieckiej komisji militarnej ze słowacką siłą zbrojną i wyraził się, że ma nadzieję, że pogłębia się jeszcze więcej wzajemne stosunki przyjacielskie.

Angielskie wydatki państwowne

Angielskie wydatki państowe, według sprawozdania „Financial News” w ostatnim tygodniu osiągnęły swój najwyższy punkt. Ogólna suma brakująca w bieżącym roku finansowym do obecnej chwili wynosi 409.224.031 funtów, podczas gdy w ubiegłym roku wynosiła mniej niż połowę tej sumy.

Włosko-bułgarskie układy gospodarcze

Włoska delegacja gospodarcza przybyła do Sofii. Układy te, na które Włosi kładą wielki nacisk, będą trwały kilka dni i mają być w jak najkrótszym terminie podpisane.

Posiedzenie parlamentu słowackiego

Parlament słowacki zwolony został na posiedzenie na dzień 14 bm.

Weewnętrzne walki we Francji

Paryskie związki górnictwa ostatnio strejkowały, ponieważ obawiali się zajęć stanowczoego stanowiska wobec opini publicznej przeciwko Rosji sowieckiej. W Lille wszystkie gwarectwa zostały rozwijane Oprócz Rosssea? Stirmel'a i Maurera aresztowano dalszych piętnastu Elazycyków.

Antyangielska propaganda w Chinach

Propaganda anty-angielska w Chinach znów rozgorzała. Nowe afisze i nowe ulotki antybrytyjskie rozszczepione po całym Pekinie. Równocześnie chiński dziennik opublikował artykuł na temat ruchu narodowego w Chinach. Zbojko-

Nowy premier węgierskiej izby poselskiej

Węgierska izba poselska we czwartek wybrała na stanowisko premiera ministra sprawiedliwości Tasnody-Nagy.

Posiedzenie gabinetu belgijskiego

Minister belgijski pod przewodniczącym premiera Pierlotu zwołał posiedzenie gabinetu w celu orientowania się w obecnej polityce międzynarodowej. Przewidziano będzie minister spraw zewnętrznych.

Demokratyczne akrobacje

Wśród bardzo licznych emigrantów żydowskich z Niemiec do Anglii przybyło mnóstwo zbiegów z Czech i Polski subiektywów, o ciemnej przeszłości politycznej, którzy na ziemi Wielkiej Brytanii znaleźli przytułek i możliwość przekształcenia tu swych nieczystych planów.

Jednym ze sławnych podżegaczy i agentów jest Polak Poliakoff, który bądź pod swym prawdziwym nazwiskiem, bądź pod pseudonimem „Augur” publikuje agitacyjne artykuły w dziennikach angielskich, występując przeciwko Niemcom. Uznając „zdolność” pana tego przyjeto, w Anglii, jako poddanego Wielkiej Brytanii. Czuje się on zobowiązany do gorywczo spełnia swoje obowiązki.

Poliakoff pracuje nie tylko w Anglii. Jako „uzdolniony” demokrata pisze on, wylewając w niebezpieczny sposób swój świat, również i w gazetach innych państw demokratycznych, a nawet sięga do państwa neutralnych.

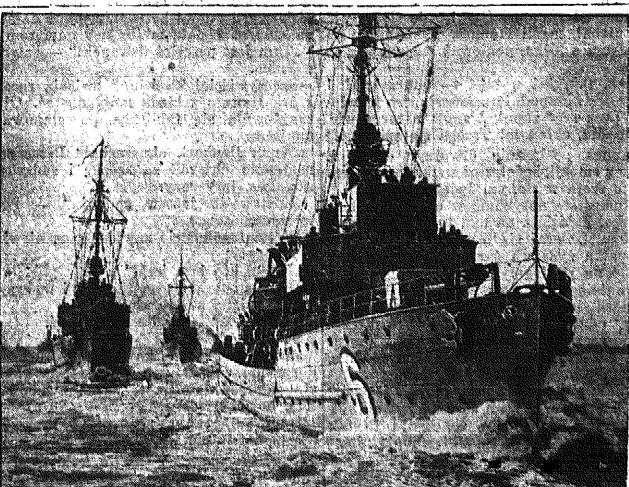
Miedzy innymi natrafiliśmy na następujące twierdzenia: W belgijskim czasopiśmie „Metropol” zajęto się w jednym ze wstępnych artykułów osobą pana Poliakoffa. W tym samym wydaniu dziennika ukazał się pod pseudonimem „Augura” londyński komunikat półnika Poliakoffa w którym państwu neutralnym otwarcie oświadczył, że Anglia i Francja na odniesionym zwycięstwie obejmują rolę policii europejskiej. Które z państw w swym czasie nie stanie po stronie wymienionych mocarstw zachodnich, p. Poliakoff odważył się zagrozić, że później mogą być łatwo znośnoscie.

Cale uznanie da panów dziennikarzy z „Metropole”. To się rozumie — prawdziwa demokracja. Z jesienną zręcznością i bezmyślnością zarazem oświadczają się wobec innych narodów o czystości i prawości, aby później przez tylne drzwi wpuścić dobrze wywiezionego diabła. Jesteśmy na tropie żydowsko-demokratycznych podstępów. A jeśli w tej chwili nie lamentujemy, bo wydaje nam się, że wystarczy jeśli od czasu do czasu, zwrócićmy uwagę na klaszturną politykę niektórych państw.

Niebezpieczeństwo wojny na Oceanie Spokojnym

Dziennik bolijski „Kolosun Shimbun” we wstępny artykule pisze na temat ogólniej sytuacji międzynarodowej, że w następstwie wojny europejskiej należy oczekwać wybuchu wojny na Oceanie Spokojnym.

Scena wojny stanie się według gazety japońskiej prawdopodobnie wyspy wschodnio-indyjskie, Filipiny, o których walczą mocarstwa, którym zależy na utrzymaniu swych wpływów.



W drogę do nowych zadań! Niemieckie polowania min wyruszają w drogę.

Fabryki drutu i Kabli wcielone do związku Rzeszy

Jak dowiadujemy się kierownictwo związku fabryk drutu w Düsseldorfie rozpoczęto układy z fabrykami drutu i kabli leżącymi na obszarach ziemi byłej Polski. Układy te doprowadziły do zupełnego porozumienia, że warsztaty drutu, kopalni i hut w Odebergu zawarły układ ze Związkiem fabryk drutu w Düsseldorfie, z tym, że do końca bieżącego roku a od 1 stycznia r. 1940 wejdą już na pełnych prawach czonkowskich do związku fabryk drutu i kabli Rzeszy.

Kablowe warsztaty w Odebergu zostały już na nowo uruchomione. Były one największą wytwórnią kabli w Polsce i stały na równi z niemieckimi warsztatami fabryk Rzeszy.

Oprom tego, związek kabli i drutu w Düsseldorfie rozpoczął układy z zakładami Lin i Drut A. Deichsel S. A. w Sosnowcu i B-cia Szajn S. A. w Będzinie. W najbliższym czasie fabryki te staną się członkami związku niemieckiego.

Fabryki w Sosnowcu i Będzinie rozpoczęły również produkcję. Związek fabryk i drutu i kabli w Katowicach wznowił już swą pracę.

Niemcy dostarczają bezpośrednio 12 wielkich lokomotyw dla Turcji

Według komunikatów z Sofii berlińska fabryka lokomotyw Schwarzkopf otrzymała z generalnej dyrekcji bułgarskiej kolei państwowych zamówienie na 5 tendrów lokomotyw parowych. W następstwie tego do tego czasu wypłynęły z tego powodu swoje zadanie.

Fabryki i wózki kolejowe dla każdego i w swoim rodzaju zasiliły mocą serca, które jak się to mówi „nosili na ramieniu”, a były zawsze tak elokwentne, że pan Leopold nazywał go pustym głuczem, który w każdym wypadku musi mieć ostatnie słowo. Mimo tych braków był Hanus zdolnym pomocnikiem w pracy, znal wszystkie gatunki towarów, ich firmy, obracał się wśród nich, jak widać, jak wyskoczyły w tym fachu pracowników.

Gdy ojciec Hannesa przy nadarzającej się okazji wstępował do sklepu, pan Leopold nie znajdował słów pochwały dla swoego wyczescialnika. Hannes w swoim pracodawcy znalazł drugi dom rodzinieki. Pan Leopold usiłował nie tylko zrobić z Hannesa wykwalifikowanego kupca, lecz również dał mu pierwszą ogladkę towarzyską. Zona pana Leopolda troskliwie zajęła się młodzieńcem i odzbarała go matczynie pieczęliwością. Hannes nieprzyzwyczajony był do tak nfnego traktowania, lecz robił wiedzieć, jak widać, jak wskoczyły w tym fachu pracowników.

Gdy ojciec Hannesa przy nadarzającej się okazji wstępował do sklepu, pan Leopold nie znajdował słów pochwały dla swoego wyczescialnika. Hannes w swoim pracodawcy znalazł drugi dom rodzinieki. Pan Leopold usiłował nie tylko zrobić z Hannesa wykwalifikowanego kupca, lecz również dał mu pierwszą ogladkę towarzyską. Zona pana Leopolda troskliwie zajęła się młodzieńcem i odzbarała go matczynie pieczęliwością. Hannes nieprzyzwyczajony był do tak nfnego traktowania, lecz robił wiedzieć, jak widać, jak wskoczyły w tym fachu pracowników.

Nic więc dziniego, że Hannes w swym nowym otoczeniu czuł się, jak w domu, a swą szefową bardzo polubił.

I tego powodu większe wrażenie zrobiła na nim przygoda w pewną noc, o której, po tak długim wstępnie, będzie mowa. Hannes zakończył swój pracowity dzień. Każdy tydzień przynosił mu to szesnastu, nie licząc niedzieli, która dla niego zaczynała się nie wcześniej, jak o godzinie 2-iej po południu. Akurat w tym dniu miał on wieczór pracy, niż zwykle, gdy pan Leopold czuła się „słabo” i przez cały dzień ani na moment nie pokazała się w sklepie. Wyrażenie „słabo” przejął on od swojej szefki, który posiadał szczególny charakterystyczny wózki jej klienteli. Gdy tylko ktoś zapytał o pania domu, Hannes informował, że pani Schwarz czuje się dziś „słabo”. Gdyby Hannes wiedział odrobinę więcej i gdyby znał mniej ludzi i ich spostrzeżenia, nie powtarzałby tego słowa na pewno.

Na przykład, jedna z pań, przyszedłszy do sklepu, między kupinem maki, a rodzynków, wypytała się o jego szefową. A gdy Hannes powiedział „swe sakramentalne „słabo”, padły następujące słowa:

„Ach, przecież to jeszcze daleko!“ A druga kobieta, stojąca obok, dodała: „Rzeczywiście, byłoby to trochę za wiecznie – nie!“

motyw. Zamówienia te są najlepszym dowodem rozwoju niemieckiego przemysłu. Mimo wojny produkcja w przemyśle nie została ani na chwilę przerwana.

Znów aresztowano 15 alzackich

„Petit Parisien” donosi, że znów aresztowano 15 Alzackich, którzy rów-

nies tak samo jak prezes autonomistów Roos będą sądzieni przez sąd wojskowy w Nancy. Również i poseł Alzacji w Strassburgu został aresztowany.

Niemcy nigdy nie skapitulują

Ostro 9 listopad.

Mowa Kanclerza Rzeszy w najważniejszych wyjściach została opublikowana z wszystkimi szczegółami. W tytułówce prasie wszystkie pisma podkreślają, że rzadkość niemiecka zdycydowana jest walczyć z fatalną nieustępliwością i że nigdy nie skapituluje.

Z miasta i okolicy

Z niedzieli

W dniu wczorajszym z okazji sprzątających pogody na mieście panował wyjątkowy ruch przedłużników i spacerowiczów. Nabożeństwa we wszystkich miejscowościach odbyły się przy niezwykle licznych udziałach wiernych.

W godzinach popołudniowych ruch był nie mniejszy. Powodzenie cieszyły się oba miejscowe kina.

Listy do Niemiec

Na liczne zapytania naszych Czytelników odpowiadamy, że Urząd Pocztowy w Częstochowie przyjmuje codziennie w godzinach urzędowych listy przeznaczone do Niemiec.

Listy muszą być pisane po niemiecku i otwarte, przedstawione w Urzędzie Pocztowym.

Uroczystości ku czci Św. Stanisława Kostki

Z okazji przypadającej w dniu dzisiejszym uroczystości ku czci Św. Stanisława

Kostki, patrona młodzieży, w kościołach odbyły się okolicznościowe nabożeństwa.

Ważne dla rolników

Przedzimowa uprawa reli

Spśród wielu czynności uprawowych, wykonywanych od wiosny do jesieni, orka przedzimowa ma znaczenie podstawowe, wywiera ona bowiem duży wpływ na sprawność roli oraz na gromadzenie się na pasach wilgoci w glebie na okres wiosenny. Zeby jednak przedzimowa orka odpowiadała swoemu zadaniu musi być dostatecznie głęboka. Warunek ten, przez wielu rolników niedoceniany, w rzeczywistości jest bardzo ważny.

Rola głęboko na zimę wykonana, daje jednak silnemu wzruszeniu grubiej warstwy, później jesienią i na poczatku zimy chłonie dużą ilość wody, która następnie w ciągu zimy powoduje w roli wiele podażane przemiany. Woda znajdująca się w drobnych przestrzeniach w glebie, w czasie zamartwiania zamienia się na małe kryształki lodu, który powiększając swoją objętość w porównaniu z wodą, rozsadzają miejsko rolę wy-

planiacą ją ku górze. Następnie po stajaniu kryształków lodu i rozpylaniu się wody po wloskowatych kanalikach, pozostaje w roli muśniętych przestrzeni, dającą czemu rola staje się pulchna i przewiewna, osiągając wysoki stopień sprawności.

Wiadomo również, że z nagromadzonymi w ciągu zimy zapasami wilgoci w roli głęboko przed zimą wykorzystane, znacząca część tej wilgoci dłuższy czas utrzymuje się w glebie, podczas gdy rola płytko uprawiana rychło wysycha i w razie dłuższej posuchy zasiewy cierpią z braku wilgoci. Prócz tego, w roli dostatecznie głęboko uprawionej, rośliny głębszej zapuszczają korzenie i cierpią więcej pokarmów lepiej rosną, dając większe plony.

Głęboka orka przed zimą jest więc konieczna potrzebna.

Dziły natury

B. rolnik w Dąbrowie pod Częstochową wyhodował w swoim ogródzie niebywałe okazy ziemiaków. Największy bowiem z nich waży kilo i 12 gramów, dwa mniejsze zaś po 680 gramów. Sasiad B. K. zmalał podczas sbioru buraków pastwisk swojego rodzaju obrzyd, który mierzył 57 centymetrów, ważył zaś około 5 kilogramów.

Mogia jesienna

Przesiliła się dziś rano złożistość jesieni. Drzewa stoja w mgle porannej, jak gromada szarych cieni stoja w równych rzędach,

Lepka mgła się roztoczyła po klombach gredach. Ciepło zwieli swoja głowa ogromny głoszniczek Już nie będzie świecić w słońcu, jak wysoki świadczeń.

Coraz więcej zwiedzających na wilgotnej ziemi. Placze krak ostatnie róże i zmarły. Siedem dniażają tak jak codziennie na lawce w ogrodzie.

W mgle wyglądam tak jak widmo, tak jak mara smutku.

Hej wiśnioko! Kwiat twój biały czar jesiennego sobotę.

W mgle jesieni moja dusza wraz z ogrodem placze

Hannes, który tymczasem odwalał rodnizki i czysto je zapakował, czynnością ta był tak przejęty, że nie zwrócił uwagi na toczącą się przed chwilą rozmowę.

Około godziny dziesiątej wieczorem, gdy sklep prowadzono do czystości i porządku, uzupełniono brakujące towary, Hannes mógł iść wtedy do swojego izbli, umieszczonej na czwartym piętrze, prawie na strychu. Pani Schwarz nie pokazała się również przy kolacji, ale z zatrudnioną młodą siedziała na swoim fotelu, a po krótkiej chwilce znów znikała w pokoju, przylegającym do sklepu. Gdy Hannes leżał w łóżku, rozmawiał o przyszłych wydarzeniach dnia, stwierdzając, że zły humor szefu skupił się na nim. Calodzienny trud, objawiający się w zmęczeniu ciała, zwiększył jednak Hannes zasnął z czerwonymi wypiekami na twarzy.

Była trzecia godzina nad ranem, gdy Hannes zdążył gwałtownie, przeraźliwie głoś dzwonka. Zapasy, przetrząci oczy, nie rozumiejąc. W izbie panował jeszcze mróz nocny. Gdy budzono go, zwykle było jasno w pokoju.

„Naprawdę, panie! – zwołał Hannes i pokazał zdezorientowanemu 5 Marek. „Trzeba się spieszzyć!“

„No, myśl! – zamruczał stary i kazal szefowi.

Hannes pobiegł. Benkertowa! Bóg był świadkiem, że nie wiedział, kto to ma być. Pobiegł, jak mógł naj szybciej do miasta. Na głównej ulicy spotkał dorózki.

„Hej! Panie! Przedko na ulicy Feldherrn Nr. 21! – krzyknął bez techu na wóznicę. Człowiek, siedzący na koźle, podjechał bliżej. Gdy zobaczył stojącego na trotuarze małego kierzka, siegnął po bat.

„Naprawdę, panie! – zwołał Hannes i pokazał zdezorientowanemu 5 Marek.

„Trzeba się spieszzyć!“

„No, myśl! – zamruczał stary i kazal szefowi.

Drżąca z zimna, Hannes wtulił się w po-duszki dorózki. Pachniało tu skóra i papiery. Do tego podskaływał wóz na kamieniach, że Hannes z trudnością mógł utrzymać się na jednym miejscu.

Ciekaw był, co się wokół niego dzieje. Patrzył na wstające z mgielem dzień. Lampy gazowe wyglądają na bardziej zmęczone i daremnie usiłowały zwyciężyć światło dzienne. Ulice były puste. Hannes odkrył, że z wielkiego pośpieszu nie zabrą z sobą czapki. Trąpila go myśl, jak dostanie się on do tej Benkertowej w nocy. Jak on w ogóle dostanie się do tego domu? Gora-ko mu się zrobiło, gdy o tym pomyślał. Lecz obawy jego szybko minęły. Dorózka zatrzymała się w tym momencie. Hannes zeskoczył i stanął bezradnie przed domem, na którym wisiała tabliczka z numerem 21. „Tam jest przecież dzwonek!“ – zwołał wóznicza.

Rzeczywiście! Ze ściany zwielała rączka, którą Hannes z biedą mógł dostać. Obok znajdowała się tabliczka porcelanowa z napisem:

„Anna Benkert, akuszerka!“ Przeczytał, następnie chwycił za rączkę i zadzwonił raz, dwa, trzy razy.

„Zostaw – że już w spokoju! – rzekł wóznicza.

W tym momencie zwołał głos niewielsi i z góry:

„Haloo, kto tam jest!“

Hannes zebrał wszystkie siły i wykrzyknął nazwisko swego szefa.

„Zaraz idę! – padła odpowiedź.

Hannes odetchnął.

„Zaraz wykręcam, kawalerze! – odrzekł dorózkarz, zrobił dorózka wielkie koło i stanął przed domem. „Wśladź z powrotem, bo zmarnuję!“

Hannes usłuchał, jak gdyby to mówił mu jego szef. Nie miało znaczenia, co to wszystko miało znaczyć. Co ta kobieta może zrobić, nie orientował się zupełnie, a że to musi się tyczyć rodzenia dzieci, to już mu kto o tym mówił. Ale dlaczego to o mu mówią? Jego szefowa? Ona była przecież...

slaba! Rzóżańca jego zostały przerwane ukazaniem się pani Benkertowej. Była to – jak zdążył zauważyć – kobieta o jasnych włosach. Natychmiast siadła naprzeciw niego. Hannes zatrzasnął drzwi i podskakiwanie wozu znów się rozpoczęło.

„Tak, teraz możesz mówić!“ – rzekła pani Benkert do Hannesa, kładąc swą olbrzymią teczkę obok siebie na wolnym miejscu. Hannes milczał, próbując przyjacielu usmiechać się. W prawej swojej dłoni poczuł zbierejące się kropelki potu wokół pięciomiesiączki.

„Jak ona się czuje?“ – pytała natarczywie.

„Dziękuję.. dobrze“ – odpowiadała Hannes i dodała: – „Wczoraj nie była wcale w sklepie. Czuła się.. niezupelnie dobrze.“

„No tak, bo przecież to dużo za wcześnie, przecież to mogła zrobić prawie 4 tygodnie później. A ty jesteś, młodzieńco, sukiem pana Schwarza!“

„Tak! Jestem Hannes!“

„A jakie jest twoje nazwisko?“

„Meinert. Hannes Meinert!“ Kobieta pochyliła się nad nim. Hannes odczuł jej natarczywy wzrok!

„Meinert! Meinert!“ – z namysłem powtarzała – „Meinert!“ – Wsunęła się głębiej w poduszki. „Gdzie mieszkałeś?“

„Wysoka Dolina 10, dawniej mieszkaliśmy na Golebię!“

„Tak! Na Golebię! Tuż przy gimnazjum może! Ile lat masz, chłopiec?“

„Ja!“ – Hannes poruszył się na swym miejscu. „Wkrótce skończę piętnaście.“

„A więc Meinert Hannes! Widzisz, młodzieńco, tobie również pomagałam przyjść na świat.“

Hannes skupił się w sobie. I ta kobieta pomagała mu.. przyjść na świat!“

„Tak, tak! – westchnęła – tak, tak, dobra, biedna Meinertowa!“

I podczas gdy Benkertowa opowiadała blademu chłopcu o ciężkiej swej pracy za-wodowej, spadła tajemnicza zasłona, o której nikt do niego o tym dotyczyć nie mógł. Gdy woźnicy wręczali pieniądze, a pan Benkert znikał w domu z szefem, wydał się Hannesowi, że stał się w esencji tej jazdy dojazdem mężczyzna. Czyż na patrzyć teraz na świat innymi oczyma?

Wiedza czyni z młodzieńca dojazdego mężczyzny. Nie widział już w tym nic ścisłego, że woźnicy pojeżdżali go słowami: „Do widzenia, młody panie!“

Hannes wziągnął się do swojego izbli, aby przemyśleć to, co przed chwilą przeżył. Lecz wrażenie tej nocnej przygody zamknęło mu powieki do snu. Rankiem wstał, jak zwykle, umyił się i wszedł na dół, ponieważ zbliżała się hora otwarcia sklepu.

Gdy Hannes ciągnął w góre żelazne żurawie, wpadł do sklepu uradowany pan Schwarzer.

„Dziewczyńka jest! – zwołał i potrząsnął Hannes, jak gdyby był jego synem. Młodzieńco schwycił dłoń szefii i wyjąkał sakralne słowa gratulacji..

Szczęściosem w tym momencie pierwszy klient przekroczył próg sklepu. Odważenie pół funta kawy żarnistej przywróciło mu równowagę umysłu. Na ten jeden dzień w każdym razie.

Englands völkerrechtswidrige Seekriegspolitik

Zu den Ausflüchten und Bemängelungen des britischen Aushungerungsministers

Der britische Minister für die wirtschaftliche Kriegsführung, Sir Ronald Cross, hat in einer Rundfunkrede erklärt, dass die Massnahmen seines Ministeriums keine Blockade, sondern einen Teil der völkerrechtlich anerkannten Kriegsführung darstellen. Wenn ganze Nationen und nicht nur Armeen für den Krieg mobilisiert würden, dann sei der Umstand, Lebensmittel als bedingtes Banngut anzusehen, ein wesentliches Element des britischen Wirtschaftskrieges. Ancheinend hat Sir Ronald Cross mit diesen Aussagen eine Antwort auf die russische Blockadenot und deren starken Widerhall in allen neutralen Ländern geben wollen. Trotzdem dürfte es jedoch England auf diese Weise nicht gelingen, den starken Eindruck der russischen Note zu vermindern, da diese Antwort auf einem moralisch und juristisch absolut festen Boden fußt. Russland hat sich mit seiner Note in besonders kraftvoller Weise an die Spitze der zahlreichen kleineren neutralen Staaten gesetzt, die schon vorher gegenüber England Protest gegen dessen ausgedehnte Banngutliste eingelegt hatten. Mit vollem Recht beruft es sich auf die Londoner Deklaration über den Seekrieg vom 26. Februar 1909, die auf einer auf Englands Anregung einberufenen Konferenz von sämtlichen beteiligten Staaten angenommen und auch die Zustimmung des englischen Unterhauses erlangt hatte. Die Tatsache, dass das englische Oberhaus später die Unterzeichnung dieser Deklaration ablehnte, hat an deren Rechtmäßigkeit nichts geändert, umso weniger, als alle anderen Mächte sich moralisch und juristisch an die darin niedergelegten Verpflichtungen seitdem gebunden hielten. Wenn also jetzt Sir Ronald Cross ganz einfach erklärt, dass die Einbeziehung von Lebensmitteln in die Banngutliste nach britischer Auffassung ein Teil der völkerrechtlich anerkannten Kriegsführung und einer der wirksamsten britischen Waffen sei, dann ist damit noch keineswegs das bisher eingeltende Völkerrecht zu britischen Gunsten abgeändert, sondern es handelt sich um eine einseitige englische Behauptung, der die gesamten neutralen Staaten, sowohl die in der Panama-Konferenz geeinte Gruppe, als auch die europäischen Neutralen, einmütig gegenüberstehen. Die Aussagen von Sir Ronald Cross, dass man auch keine einzelnen Nahrungsmittel von der Banngutliste ausschließen könnte, weil es zu schwierig sei, einen angemessenen Unterschied zwischen den verschiedenen Lebensmitteln zu machen, sind nichts als leere Ausflüchte, die nur die britische Rücksichtlosigkeit bei der Kontrolle der neutralen Schifffahrt bemängeln sollen.

Es ist besonders interessant, dass Sir Ronald Cross in seiner Rede erwähnte, dass 14 v. H. der von den Engländern beschlagnahmten Ladungen aus Erzeugnissen bestünden, die sonst im allgemeinen nicht als Konterbande angesehen würden. Es handele sich dabei zu 9 v. H. um Warren, die zur Munitionsherstellung benötigt würden und zu 5 v. H. um Getreide, das man auch in Brennstoffe für motorisierte Fahrzeuge umwandeln könne. Zwei-

fellos gehört zur Herstellung von Brennstoffen aus Getreide schon die Phantasie des britischen Wirtschaftskriegsministers und die ganze übrige Welt wird diese „sachliche Erklärung“ entsprechend zu würdigen wissen.

Es bleibt auch sicherlich ein Gehalm-

nie, von Sir Ronald Cross, wie man aus Hirse, Hafer, Pfeffer, Zwiebeln, Süßwurzen, Apfelsinen, Bohnen und Erbsen Munition herstellen kann. Besonders in verschiedenen südlichen Ländern, die auf neutralen Schiffen Apfelsinen zum Versand brachten, wird man für deren Verwen-

dungsfähigkeit zur Munitionsherstellung lebhaftes Interesse zeigen.

Auch der Hinweis, dass in Deutschland kein grosser Unterschied zwischen Wehrmacht und Zivilbevölkerung bestehe, ist nicht besonders geschickt, angesichts der Tatsache, dass gerade aus England fast täglich Meldungen über die Beschlagsnahme, Erfassung und Verteilungsregelung bestimmter Lebensmittel durch den Staat kommen. Es wird sich bei den vom britischen Wirtschaftskrieg besonders betroffenen Neutralen kaum leugnen lassen, dass auch diese jüngste Rede von Sir Ronald Cross kein Verständnis für die völkerrechtswidrige britische Seekriegspolitik erwecken kann.

Schiffräuber England

Der Schiffahrtskorrespondent der "Times" berichtet, dass 15 Handelsschiffe unter neutraler Flagge für den britischen Handel „beschlagen“ worden seien. Man glaubt, dass die Schiffe für die Dauer des ganzen Krieges „gechartert“ worden seien. England zahlt eine Chartergebühr von 12½% Schilling je Tonne.

Kleine Nachrichten

Amsterdam. Im Hinblick auf die Verknappung der Zufuhren, die auf die englischen Blockademaßnahmen zurückzuführen ist, hat der niederländische Wirtschaftsminister beschlossen, ab 11. November den Verkauf von Erben nur noch gegen Karten zuzulassen.

Paris. Um die Begeisterung des Poilu, sich für die englischen Interessen einzusetzen, zu heben, hat das französische Kabinett beschlossen, allen Soldaten und Unteroffizieren, die direkt an den Kämpfen beteiligt sind, täglich 10 Franc zuzulegen.

Brüssel. Mehrere belgische Zeitungen veröffentlichten insbesondere Berichte über die Lage in Deutschland, in denen sie die in Deutschland herrschende entschlossene Ruhe unterstrichen und feststellen, dass Deutschland auf Krieg eingerichtet ist und danach lebt, und dass jede Spekulation auf Deutschlands Uneinigkeit zwecklos ist.

Amsterdam. Der König der Belgier und die Königin der Niederlande haben in dem Haag beschlossen, ein Telegramm an die Staatsoberhäupter von England, Frankreich und Deutschland zu richten, um gegebenenfalls Friedensmöglichkeiten zu ermitteln.

Paris. Die Pariser Presse wagt es auch diesmal nicht, die Aufführungen Molotows über die Kriegsschuld Englands und Frankreichs dem französischen Volk bekanntzugeben. Die Blätter versuchen, mit einigen nichtssagenden Phrasen die für England und Frankreich so unangenehmen Feststellungen abzutun.

hatte Ihnen, nachdem sich der Transport wieder in Bewegung gesetzt hatte, Tücher über den Kopf gezogen. Auf die Frage, was denn nur mit Lore geschehe, antwortete der Mörder: „Wollt ihr zur Bedeckung gehen? Die Deutschen werden sie schon finden!“

Nach Rückkehr der beiden Freundinnen wurden die Eltern über das Schicksal ihrer Tochter verständigt und sie suchten die Gegend, die ungefähr 100 Kilometer von Neu Sandez entfernt liegt, ab. Lore wurde aber nicht gefunden. Vermutlich wurde die Leiche der jungen Deutschen später in den Fluss Rabba geworfen, der nur wenige Kilometer von der Mordstelle entfernt liegt.

Th. K.

BILARDY po grumtownym remontie czynne. Grand-Cafe, Piłsudskiego 1. 51

ZGUBIONO dowód osobiasty oraz inne dokumenty wydane na nazwisko Walenty Stomiewicz. 265

UNIEWIĘZNIAM węsel na 50 zł. platny dn. 27 września 1939 r. z wystawieniem Ludwika Kuczewicza. 264

ZGUBIONO legitymację beroebocia Nr. 13948 na narwiako Józefkiewicza Witolda Marysi 23.

PRZEWOZY węgla, kartoli i innych rzeczy, tania. Kilińskiego 23, Roslak. 253

ASYGNARIUSZE
PRZYCHODOWE I ROZHODOWE
DŁAGMIN
zabywać moza
w Sklepie „Kuriera Częstochowskiego“
II-ga Aleja Nr. 25.

So starb ein volksdeutsches Mädel!

Auf bestialische Weise wurde Lore Jenkner von den Polen ermordet.

In Mittelgalizien, am Fuss der Waldkarpaten, liegt Neu Sandez. Eine Stadt mit 36 000 Einwohnern, darunter allein 12 000 Juden. Die Deutschen, die hier in der Minorität leben, zählen immerhin noch 950 Seelen. Sie haben eigene Schulen und eine eigene Kirche. Hier entwickeln sie deutsche Kultur und deutsche Kunst.

Während des Weltkrieges wurde dem damaligen österreichischen Soldaten Max Jenkner am 22. Oktober 1917 eine Tochter geboren, und das war Lore, die am 5. September 1939 für Deutschland starb. Lore war in Stanislaw als Lehrerin angestellt, und hier wie in ihrer Geburtsstadt Neu Sandez organisierte sie die deutsche Jugend. Wegen ihrer Bekennnisses zum Deutschtum wurde sie von der ehemaligen polnischen Regierung zum Staatsfeind gestempelt, und als bei drohender Kriegsgefahr Ende August 1939 die Deutschen als angebliche Spione verhaftet wurden, blieb auch Lore hiervom nicht verschont.

Zunächst wurden 26 Deutsche ins Ungewisse abgeführt, aber damit war das Mass noch nicht voll, denn schon am nächsten Tage wurde weitere 14 Deutsche, darunter Lore mit ihren beiden Freundinnen Nelly und Gusty Stüber aus Neu Sandez, die den Opfergang für ihr Deutschtum antraten mussten, sind bisher 29 zurückgekehrt, während das Schicksal der

lebten elf — außer Lore — nichts bekann ist. Lore Jenkner wurde mit ihren Freunden zusammengekettet und zunächst ins Gefängnis an Orte eingeliefert. Schon am nächsten Tage wurden sämtliche Gefangene mit der Eisenbahn nach Krakau abtransportiert. Infolge Überfüllung des Zuges mussten die Gefangenen diesen in Bochnia verlassen, um zu Fuss den Marsch in das Krakauer Gefängnis anzutreten. Nachdem die armen Menschen nach vielen Strapazen Krakau erreichten, wurde ihnen mitgeteilt, dass bereits alle Gefangenen geflohen, die Verbrecher hinausgelassen und neue Gefangene nicht mehr aufgenommen würden. Wieder mussten die gequälten Volksdeutschen zu Fuss den Rückmarsch über Bochnia nach irgendinem östlich gelegenen Gefängnis antreten. Der Fussmarsch nahm jedoch lange Zeit in Anspruch, zumal deutsche Truppen bereits im Anmarsch waren, und so wurden Panzerautos beschlagnahmt und die zusammengeketteten Gefangenen auf die Wagen verladen. Während des Transportes nach Bochnia erfolgte ein Angriff der deutschen Luftwaffe. Die Begleiter — polnische Polizisten — suchten Schutz unter den Bäumen, während die Gefangenen den Angriff unter freiem Himmel abwarten mussten. Man sagte ihnen sogar: „Ihr sollt von Euren eigenen Leuten erschlagen werden, dann bleibt uns die Arbeit erspart!“

Nachdem der Angriff glücklich über-

standen und Verluste nicht zu verzeichnen waren, erreichte der Transport endlich Bochnia. Der Transport wurde hier von dieser Horde glaubte die deutschen Gefangen versieheln zu können. Zuerst versuchte man ihnen klar zu machen, welchen nutzlosen Kampf die Deutschen führen. Berlin sei bereits gefallen, und ähnliche Märchen mehr wurden ihnen erzählt. Dass sich aber die polnischen Truppen ostwärts bewegten, ließen sie völlig anser acht. Die Gefangenen wurden immer wieder befragt, ob sie denn tatsächlich eine Deutsche sei. Lore bestätigte dies und erhielt dafür mehrere Faustschläge.

Eine weitere Frage wurde mit der Drohung gestellt, dass sie als Deutsche erschossen werden müsste. Lore antwortete stolz: „Schliessen Sie doch, ich bin eine Deutsche und will als Deutsche sterben!“ Jetzt wurde sie von ihren Freundinnen abgekettet, vom Wagen heruntergesogen und mit Faustschlägen und Fußtritten bearbeitet. Und als hierauf das misshandelte Mädchen noch einige Kolbenschläge erhielt, rief sie stolz und sicher nochmals aus: „Sieg Heil! Heil Hitler!“ Während das sterbende Mädchen in den letzten Zügen lag, erhielt sie noch einige Säbelhiebe.

Wie sie ihren Geist auszuhauchte, ist den beiden Freundinnen, die nach qualvollen Tagen Ende September in ihrer Heimat anlangten, unbekannt, denn man

Gra światek i uczuć w „Grocie Zakochanych”

NIEZNANE ZAKATKI CAPRI.

20 lirów za objazd grot? Dla poratowania przeszło doświadczonych turystów targujemy się przez chwilę lecz opór nasz przedko słabnie wobec nieustępstwego spojrzenia rybaka i — wobec zapachu kapryjskiego morza.

Bo zapach ten jest jedynym. Nie wiem, czego to atmosfera „wyspy kochanków”, czy też niemogąna czystość klimatu — ale jedno jest pewne, że powietrze na Capri przesiąknięte jest aromatem najlepszych perfum lub opływu kwiatowego o wiejskiej marce.

„Meraviglie, Signore, meraviglie!” — zaczyna swą deklamację rybak. Przygotowuje teren do oszołomienia nas cudami grot mieszczących się na wybrzeżu wyspy od strony Piccola Marina. Jest to cały dziesiątek nieroakowanych grot (wobec ugrunowanego bezapelacyjnego autorytetu Lazurowej Groty, o intesywnym zabarwieniu w tonie zielonym, czerwonym, bielą... i o wiele silniejszym uroku ze względu na ciszę! — Cisza jest o tyle ważna, że pozwala wyłowić z głębi całego gamę plusnictwa, dźwięcznych podpływow w szumiących odpływkach — i obdarza turystki przyjemnym dreszczem malowniczej trwogi. Bo jest kołysząca się barka i naturalny łuk ramienia niebraukującego nigdy na Capri — nawet w najgorszym wypadku! — „asystenta”.

Dźwięki odbijają się wraz z kolorami o poorane kamieniami bródzami wieków i stalaktytami sklepionie grotu.

Kolory przed wjeżdżającym chowają się w mroku — by dopiero po pochodzięciu przez grot całej barki — wypływać nagle na powierzchnię nieskalanego soczysta i rozpadzona, aż po wylot farba. „Grota dei Innamorati” (Grota Zakochanych) lansuje dopiero swoje czary po dosięgnięciu najbliższego wydłużenia skalnego. Wówczas dopiero rozrywają się seledyny i przejaśnieńce stoczeń ażurowe, wylawiane odchyleniem wiosła malowane fuzki wody, a rzucony lukrem prysznic pokrywa powierzchnię siatką refleksów o zmiennej tarczy kolorów.

Prawdziwi „amanti di Capri” (milośnicy Capri), po wtargnięciu w cuda tych grot, nigdy już nie wracają na oficjalną „Plażę Saraceńską”, poszycy ich stamtąd halaśliwy tłum upojonych szalem turystów i gromada opalonej tułów. Znawcy uciekają na Punto Tra-

gara.

To dawny port Tyberiusa — między jednym z Faraglioni, a brzegiem tworzącym naturalny basen oskalony prostopadlym masywem. Tłem kapeli — sorrencki półwysep, kamienna wyspa z rzymskimi grobami i więcej niż półkolista powierzchnia atramentowej ciemności. Urządzenie lażenek jest tu niemożliwe z powodu bezpośrednio bardzo poważnej głębokości. Za to urządza się skoki ze skał w ocejkującą stoczeniem, modra ościenią.

Obiad można zjeść w nadbrzeżnej restauracji. Na malowanych i nadtłuszczonej zlekka talerzach obnoszą się ceglaste langusty w otoczeniu skrzewionych noży cytryn i żółtych pomidorów. Niemierte spaghetti, miążz brzoskwini i amerykańskie „ladies” w ludowych chusteczkach na głowie i dziesięciocentymie-

trowych podeszwach z korka. Złote rzymskie sandały, strój kąpielowy, naśladowujący skórę pantery, gumowe matrace i zagle z radjem.

Pochłania nas morze koloru odkładki zeszytu szkolnego! Haczmy się dłońmi o chropawego gzymsu podwodnego kamienia — rani nam palec ostrym wyborami — i w stopie zostaje odcisk kolcę „ricci”, przybrzeżnego stwora o kształcie jeżek. Przysmak z cytryną, lecz postrach bolesnych płynów!

Wogóle brzeg morza jest na Capri wybitnie nieapetyczny: mnóstwo robactwa o brudnej barwie pokrywa strome kamienie pełne załamań i kolezastych guzów. Po przypływie wody rozkrzaczają się porosły w wodna trawa, wyściegają rzadkie powierzchnie plaskich kamieni.

Jedno jest pewne, że w czasie księżycej pełni Capri jest bezkonkurencyjne. Księżyce rozpala do białości wodę i powietrza, skale wyspy jak gdyby sproszkowane światłem.

ogół prawie wcale trzymając się raczej głębiny. Natomiast rybacy są w ciągłej obawie o swoje cenne sieci. Rekinów napadają zresztą czasem na łódzie rybackie.

Przed kilkoma dniami o sześć mil od Campbeltown rybacka łódź motorowa „Maggi” znalazła się pośród stada 50-ciu rekiniów. Jeden z potwórów, wyskakując na powierzchnię morza przy samej burcie, złamał śrubę i podziurawił łódź w góre. Jedynie dzięki zręczności sternika który zdolał pokierować łodzią, gdy znowu dotknęła wody, zawiązującą można, że załoga ocalała.

Jak „chodzi” wąż?

Podezas gdy waż się przesuwa, ogon jego drugi jakdyby badał drogi. Jest to marsz dość szczególny, który wzbuza dziwną awersję.

Ruchy powolne, bezszelestne, trwożliwe i ślizgające się przy pomocy których gąbki ten pełza po glebie i omija róznorodne przeszkody, wywołują uczucie odrażysko w wszystkich ludzi z wyjątkiem chyba przyrodników.

W mechanizmie organów zwierzęcych mało jest zjawisk tak ciekawych, odznaczających się taka pomysłowość, jak posuwanie się wąża. Jego liczne (dochodzące do 200) żebra — (naprzkład u Moskynasy, wąż jadowitego Ameryki Północnej) — są złączone w sposób zadziwiający i odznaczających się niormalną ruchliwością. Dzięki tym ich właściwościom wąż jest w stanie posuwać się po ziemi. Żebra są złączone porami zapomocą ruchomej główki na odnośnym odcinku kregi głowy. Na końcu przeciwnego opiera się one na szerokich luskach w formie tarczy, zachodzących jedną na drugą, które pokrywają dolną powierzchnię ciała. Luski te są połączone z żebrami przy pomocą mięśni, które ściągając się rytmicznie, podnoszą ich brzegi ułożone jeden nad drugim i przesuwają je naprzód. Mechanizm ten funkcjonuje wzduż całego ciała wąża, które w ten sposób netka po ziemi.

Nasze dzieci.

— Co wy tam robicie, dzieci?
— Bawimy się w ojca i mamę.
— A gdzie się podział Janek?
— Siedzi w szatce i czeka aż go bocian przyniesie!

Biurokrata.

— Stefan jest starszym biurokrata
— Jako?
— Niedawno pytałem go w liście, jak mu się podobało moje oczy. Na to otrzymałem odpowiedź, że sprawę tę wyjaśnił już w liście napisanym 23 lipca b. r.

Rekin u brzegów Szkocji

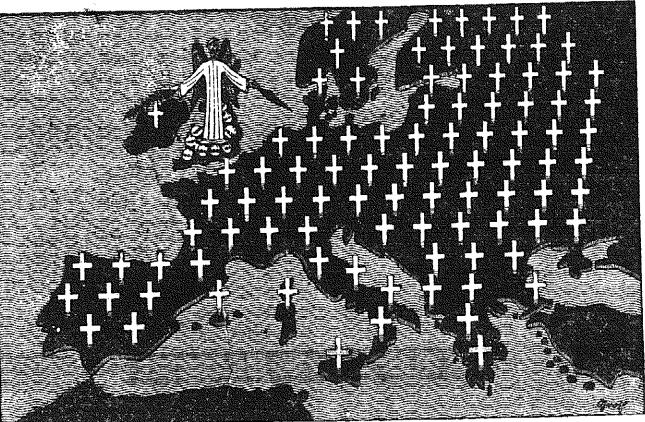
Jeden ze szkockich postów do parlamentu Wielkiej Brytanii złożył następującą interpelację:

„Czy wiadomo rządowi, że wielkie

stado rekiniów zjawia się w zatoce Clyde w ciągu dni ostatnich, a jeżeli wiadomo, to co przedsięwziął rząd Jego Królewskiej Mości w celu obrony, rybo-

kach wiodących do kilańca wielkich rekiniów. Nie grozi to bardzo kapiącym,

bo do brzegów rekiny nie zbliżają się na



Czy taki jest cel wojny Anglii?

Tak przedstawia sobie zapewne mr. Chamberlain nowy porządek w Europie.

41)

Tadeusz Dołęga Mostowicz

Złota Maska

P O W I E S C

— A rodzice pani gdzie mieszka? — odezwała się niespodziewanie dozorcyni.

— Na Dobrą — po chwili wahania odpowiedziała Magda — tylko ojciec. Matka nie żyje.

— W Warszawie — twierdząco zauważała dozorcyni.

— Tak, proszę pani.

— Misiu! Idziesz? — krzyknęła dozorcyni.

— Już.

Po chwilu stróżówka opustoszała. Misia wyszła z matką, rzuciwszy na ochronę Magdzie, że za godzinę — dwie wróci. Magda, zebrawszy okruszyny, umywszy kubek i łyżeczkę, sama zabrzała się do mycia, bojąc się tylko, by kto nie nadszedł. Później, nie wiedząc, co ma z sobą robić, weszła na góre.

— A nie głodna panienka? — zapytała ją staruszka z nad kolyski.

— Broni Boże, proszę pani. O, jakie śliczne małeństwo — dodała nieszczęsne, nachylając się nad kolyską.

Dziecko mogło mieć trzy lub cztery miesiące. Było bladé i jakby obrzeżek. Rzadkie jasne włosy tłusto związały się kosmkami na wydjętej czaszce.

— To wnuczka, czy wnuczek pani? — zaganadnęła uprzejmie.

— Ho, ho!... wesoło zakrzyknęła staruszka — żebry wnuczek! Prawnuczek. Feliks syn. Prawnuczek najdroższy. Sierotka moja maleńka.

— Jako, sierotka?

— Ano, bez matki. Matka przy porodzie umarła. Biedawto, nigdy pierwotycznej nie skosztuje. A Felek w tak młodym wieku za wdowca już jest.

— Tak młody — przyznała Magda, przypominając widzianą wcześniej w połmroku twarz szczupłego brunetki.

Staruszka łatwo rozgadała się. Znacząca rada z okazji, która zdarzała się jej rzadko. Bo i nie dziwi. Samo już od siedmiu albo i ośmiu lat nie wychodzi — tyle co na dwór, na drugi koniec podwórza — nogi nie trzymają i słabość w całej osobie. Idzie — bywa — a tu przed oczami płatki, i czarne i czerwone, to i widać nie można, czy te parę kroków dodaże. Nie to, żeby przystać i do kogo geby wywoływać. Ludzie też głupie. Myśl: stara tylko budzuryć będzie. Nie ochota im ze starymi w rozmowę wchodzić, a głupi, bo stary nie darmo życie przeżył i więcej mądrości ubierał niż po różnych książkach czy innych gazetach. W domu także samo. Latają wszyscy, śpieszą się, nikt miejsca nie zająże. Dzieci, niby Pieter i Walercja, wiadomo, roboty mają. Trzy podwórza i siedem klatek schodowych. A nie bez tego, żeby tu rura nie pękła, a tam winde nie popsuła się, a znówuż, jak zeszędzieli, złodziej na strychu. Calutefiedzieli, żółwia od doktorostwa z frontu, z trzeciego — fiut. Wprawdzie i bielizna piek: kostropaty czy złodziej?...

— Pewno — przyznała Magda.

A staruszka znów zaczęła narzekać, że jej rad nie słuchają. Zień, znaczy się Pieter, swój, powiada, rozmum ma i dzieci przymuszać nie będzie. Niech, powiada, każde se pościele, jak chce. Toż Felek tak zrobił. Podobała się mu ta Palowszczanka, że chuda, że taka w sobie szczuplukta. Ot i ma szczuplukturę, poradni nie strzymała. Kobieta, żeby rodzić musi być obsadna w sobie i biedra, żeby byli, no! Widziane rzeczy, widowem w takim wieku. Chłopak i ucziwcy, i poradni, nie to żebry po rystorachach albo co. Dzień — dziekshi pracuje. Ubraci Palkowskich na Nowym Świecie cała elektryczna konserwacja ma. Zarabia dobrze. A mówię mu: Poszukaj sobie, Felus, drugiej żony, to tylko plecać mi ruszy i powiada:

— Nie w głowie mnie takie rzeczy.

To jakie rzeczy ma w głowie, jak o swego dzieciaka nie dba? Opiekę mu trzeba dać. Albo i Miska. Z tą największą zmartwieniem. W teatrze przedstawia się to gilse, nichu już! Ale aby z tym i jenim Frankiem nie zadawały się.

Tu staruszka osłoniła usta ręką, jakby się bała, by ktoś nie podśluchał i zaszepulta namietnie:

— To drań, lobuz, z samymi bandziorami chodzi. Na całą Wołę bandzior! swoje dziewczyny na zarobek puszcza! Tak! Alfons jest, za suterną przy dziewczynach. Co i raz to w kremalni siedzi. A przyjdzie czasem, to pysk rozorany, że Boże moj! Nożownik. Raz to w nocu dzwoni:

— Dajcie skona — powiada — bo mnie zaślachtwali na ament.

— A juchla z niego to wałila niczem z wieprza. Ale takiemu to nic. Wyliżał się. Drzwi to przez tydzień trzymał zamknięte, bo tego przyjaciele szturmowali. Dobić chcieli. A Miska to dniam i nocami przy nim jak do rodzonego. Co zarobi, wszystko jemu na wódkę. Toż

i żadnej rady słuchać nie chce. Nieraz jej mówię: — Ja tam, wnuczynko, w waszą sytuację zagłębiać się prawa nijakiego pełnego nie mam, ale tobie po swojemu, postarykowsku, radzę: Pluń jemu w mordę i z takim bandziorem nie zadawaj się. Bó teraz z tobą jak z jakiem, a później też na ulice popędź!... To ona:

— Nie babci interes — powiada sama wie, co robię.

— A mówię pani, jeszcze się moje słowa, nie daj Boże, w prawdę obróbcę.

Dziecko zaczęło płakać i staruszka zabrała się do kolysania, ale iż po chwilu znów zaczęła narzekać na świat dzisiejszy, na dzieci i wnuki. Nawet taki Pawełek, co mu jeszcze mleko pod nosem nie obeszło, że do klas chodzi, to już myślisz, że mądrzejzy od babki.

— Nikt nie chce za starą gadać, nikt — wzdychała ciężko — at, póki co to małeństwo w kolysce leży, to słucha, ale podrośnie swego jeszcze nie ma. A poźniej, a wydłużając go babka, to też pewności, iż mądrzejzy gęby do niej otworzyć nie zechce.

Magda podniecona opowiadała staruszki, wprost własnym uszom wierzyć chciała. Jednak na każde zapytanie otrzymywała w odpowiedzi tyle szczerzy o owym narzeczonym Misi, że trudno było wątpić.

I nagle w oczach Magdy jej własne nieszczęście wydało się czemś nieskojarzające się maledżem. Teraz, gdy mogła już sobie wyjaśniać wieczną ponurość Misi, wieczną jej szorstkość, zdawała się Magdzie, że ta dziewczyna jest wielką bohaterką. Oczywiście to było straszne: zakończyła się w podobnym człowieku, ale żyć z temi, cierpieć i milczeć, to była sierotka nielada.

To też, gdy Misia wróciła, Magda patrzyła na nią zupełnie innymi oczyma, co musiało zwrócić i jej uwagę, bo odciągnawszy Magdę w kat powiedziała:

C d. n.